

Rozmowa z Anetą Jerską – korespondentką polskiej edycji Le Monde diplomatique na Palestyńskich Terytoriach Okupowanych, aktywistką Międzynarodowego Ruchu Solidarności (ISM).

Jesteś aktywistką Międzynarodowego Ruchu Solidarności (ISM). Skąd wziął się w ogóle pomysł na taką działalność?

- W kwestii palestyńskiej można działać na wiele różnych sposobów – podejmując działania informacyjne we własnym kraju, organizując spotkania, kampanie, lobbując – czyli, to co robimy jako Kampania Palestyna w Polsce. Można też pojechać do Palestyny z organizacjami pozarządowymi i różnymi tzw. „programami" albo zaangażować się w działalność takich organizacji jak np ISM czy Free Gaza. Ja wybrałam to ostatnie, jako że jak wielokrotnie podkreślają sami Palestyńczycy – kwestia Palestyny to sprawa polityczna – a nie kwestia pomocy humanitarnej. Działalność organizacji pozarządowych nie zmienia statusu quo – nie oznacza to, że nie niosą one pomocy – oczywiście, że pomagają. Ale nie o to chodzi, aby ułatwić Palestyńczykom przechodzenie przez checkpointy, ale aby znieść okupację. Wielu Palestyńczyków i aktywistów izraelskich uważa, że aby skutecznie działać w tej kwestii – należy działać politycznie. Działania organizacji pozarządowych (humanitarnych) przyczyniają się częściowo do reprodukcji systemu okupacji.

Jak wygląda codzienne życie w Palestynie? Z jakimi problemami borykają się mieszkańcy?

- Życie w Palestynie to codzienne upokorzenia – to jest sytuacja ciężka do wyobrażenia i do zniesienia na dłuższą metę. Kontrole na checkpiontach, grupy żołnierzy patrolujące miasta palestyńskie, zatrzymujące bez powodu, sprawdzające ID, co może trwać godzinami, bezprawne aresztowania, pozasądowe egzekucje, wyburzenia domów, zagarnianie ziemi, ujęć wodnych, sadów. To drogi, którymi mogą poruszać się tylko osadnicy żydowscy, wojsko lub turyści, odmowa swobody przemieszczania się – to tylko nieliczne przykłady... to jest apartheid, segregacja rasowa... Wyobraźmy sobie, co mogą czuć ojcowie, którzy nie są w stanie zapewnić ochrony swojej rodzinie, kiedy są bici, upokarzani, wyśmiewani przez żołnierzy IDF na oczach swoich dzieci – i co czują dzieci, kiedy widzą swoich rodziców w takiej sytuacji...
Na Okupowanych Terytoriach Palestyńskich funkcjonuje około 700 checkpointów, w wyniku czego poszczególne miasta i wsie pozostają odcięte od siebie nawzajem, poważnie utrudniony jest dostęp do edukacji, opieki zdrowotnej i pracy. Codziennym doświadczeniem

Palestyńczyków na punktach kontrolnych jest stanie godzinami w kolejkach, drobiazgowa kontrola dokumentów oraz zdanie na łaskę i niełaskę żołnierzy izraelskich, którzy mogą odmówić przejścia czy przejazdu. Izraelska armia okupacyjna dzierży w swych rękach kontrolę nad wszystkimi aspektami życia Palestyńczyków.
... Ponadto codzienne ataki izraelskich samolotów bezzałogowych na Strefę Gazy, tylko jednego – dnia 22 marca zabito w Gazie 9 osób (w tym 5 grających w piłkę), wśród nich 11 letni chłopiec i to w dniu złożenia przez Hamas propozycji rozejmu.... O tych atakach media polskie już nawet nie wspominają, już do tego przywykliśmy – ile razy można powtarzać w wiadomościach, że Izrael znowu ostrzeliwuje Gazę? – przecież to tylko kilka zabitych osób dziennie... Na tym polega cała strategia władz okupacyjnych – gdyby w ciągu jednego dnia zginęło kilkaset osób – dowiedziałby się o tym cały świat, ale systematyczne zabójstwa niewielkiej liczby cywili, codzienne aresztowania i tortury już nie są tak spektakularne i nie zwracają już takiej uwagi tzw. „międzynarodowej opinii publicznej"...

Przyznam, że fakt wybudowania przez Izrael tzw. „muru bezpieczeństwa" jest niewątpliwym skandalem. Jest zarówno dłuższy jak i wyższy od słynnego muru berlińskiego, jego długość to 700 km. Co ciekawe, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze nazwał konstrukcję „murem apartheidu" i w 2004 roku określił ją jako sprzeczną z prawem międzynarodowym. Dlaczego łamanie prawa międzynarodowego przez Izrael nie budzi takiego oburzenia na Zachodzie?

- Izrael w momencie budowy „muru apartheidu" oznajmił światu, że jest to podyktowane „względami bezpieczeństwa", doskonale wiemy, że to nieprawda. Mur wrzyna się głęboko w terytoria palestyńskie, oddzielając od siebie wioski i miasta palestyńskie, dzieląc pola uprawne i sady, mur okrąża największe skupiska ludności palestyńskiej, służąc grabieży ogromnych połaci najżyźniejszych ziem i największych źródeł wody w interesie pół miliona nielegalnych kolonizatorów izraelskich. W ten sposób miasta i wsie palestyńskie zamieniają się w izolowane getta, nękane najazdami armii izraelskiej, całkowitymi blokadami i nieraz kilkutygodniowymi godzinami policyjnymi – przebieg muru pokazuje, że nie ma on nic wspólnego z tzw. „bezpieczeństwem", a służy całkiem innym celom – mianowicie grabieży ziemi. W budowę muru i właściwie całą infrastrukturę okupacji zaangażowanych jest wiele podmiotów, firm i koncernów międzynarodowych, które czerpią z tego zyski – budując chekcpointy, osiedla, drogi łączące kolonie, sprzedając wodę z zagarniętych palestyńskich studni. Poza tym Izrael – co oczywiste – otrzymuje ogromne wsparcie (nie tylko finansowe) od Stanów Zjednoczonych. Władze Izraela przedstawiają swoją politykę w odpowiednim świetle – stawiają się w sytuacji ofiar (tu akurat społeczeństwo polskie i izraelskie ma wiele wspólnego) – które w związku z tym, że są ofiarami zwolnione są z wszelkiej odpowiedzialności za swoje działania. Kraje tzw. „zachodnie" niechętnie krytykują poczynania Izraela, aby uniknąć niewygodnych oskarżeń – i dlatego konieczne jest tzw. „reframing the conflict" – odzyskanie, czy też właściwie przeformowanie dyskursu konfliktu. Żyjemy w czasach, w których przestrzeganie prawa międzynarodowego przez Izrael wydaje się nie lada wyzwaniem. Pamiętajmy, że spełnianie standardów prawa międzynarodowego i praw człowieka nie jest aktem dobrej woli – jest obowiązkiem.

Burzenie palestyńskich domów to jeden z licznych przykładów krwawej polityki na

Bliskim Wschodzie. Według informacji opublikowanych przez Izraelski Komitet Przeciwko Wyburzeniom Domów od 1967 roku na Palestyńskich Terytoriach Okupowanych wyburzono co najmniej 24 813 Palestyńskich domów. Gdzie więc podziewają się ci, którym zburzono domy? Co na to opinia międzynarodowa?

- Celem polityki wyburzania domów jest zmuszenie lokalnej ludności do opuszczenia swoich terenów, pól uprawnych – innymi słowy – wysiedlenia, a następnie przejęcie tych ziem pod budowę nowych kolonii żydowskich. W większości rodziny, którym wyburzono domy pozostają na swojej ziemi, żyją w namiotach lub prowizorycznych przybudówkach i przy pomocy takich organizacji jak Izraelski Komitet Przeciwko Wyburzeniom Domów próbują odbudować zniszczone budynki. Kwestia budowy domu to hazard w Palestynie – nigdy nie wiesz, kiedy tzw. „cywilna administracja" – która jest de facto administracją wojskową przyjdzie i zniszczy wszystko co masz. Można więc zadać pytanie – to po co je odbudowywać? Przede wszystkim nie ma się wyboru – trzeba gdzieś mieszkać – po kilkudziesięciu latach okupacji ma się dzieci, wnuki – wszyscy muszą gdzieś mieszkać, poza tym zawsze jest nadzieja – może przeżyje w tym domu rok, może będę miał szczęście i uda się przeżyć 5 lat – a może wygram na loterii i nigdy nie przyjdą, bo okupacja się skończy. Wyobraźmy sobie życie w takiej niepewności, wyobraźmy sobie dzieci, które idą do szkoły rano – a kiedy wracają nie mogą znaleźć swojego domu, rodzeństwa, rodziców....
Tzw. opinia międzynarodowa potępia wyburzenia – i na tym koniec. Dlatego w momencie, kiedy politycy, rządy i cała społeczność międzynarodowa nie jest w stanie zareagować – potrzebny jest oddolny, pokojowy ruch solidarności i sprzeciwu wobec takiej polityki. To dlatego m.in. ISM, ICAHD (Izraelski Komitet Przeciwko Wyburzeniom Domów) organizuje aktywistów izraelskich i międzynarodowych w celu przeprowadzania tzw. akcji bezpośrednich nieposłuszeństwa obywatelskiego – blokowania wyburzeń (aktywiści tacy jak Jeff Halper – przypinają się łańcuchami do domów palestyńskich próbując w ten sposób uniemożliwić ich wyburzenie) i odbudowy zniszczonych domów.

Spotkałaś się osobiście z wrogością władz Izraela bądź z niebezpieczną sytuacją w okupowanej Palestynie?

- Jak już wspomniałam w Palestynie panuje apartheid – w związku z czym – my jako osoby o białym kolorze skóry z zagranicznym paszportem mamy większe prawa niż Palestyńczycy – i staramy się to wykorzystać, tzn. możemy stosować takie formy oporu i wsparcia, na które Palestyńczycy nie mogą sobie pozwolić (nam grozi deportacja i zakaż wjazdu do Izraela, Palestyńczycy są zabijani), dlatego podróżowanie po Zachodnim Brzegu jest dla nas w miarę bezpieczne... oczywiście ryzyko jest zawsze, kiedy bronisz domu przed wyburzeniem, odprowadzasz dzieci do szkoły, czy bierzesz udział w demonstracjach..., w ostatnich latach zginęło kilku aktywistów międzynarodowych, m.in. Rachel Corrie, która została przejechana przez buldożer, kiedy broniła domu przed wyburzeniem czy Tom Hundrall, który został postrzelony w głowę przez izraelskiego snajpera. Kiedy angażujesz się w tego typu działania musisz zdawać sobie sprawę z tego, że zawsze jest ryzyko, dlatego decyzja należy tylko i wyłącznie do Ciebie. Tak więc brałam udział w demonstracjach m.in. w Bil`in, Al Masara, Nabi Saleh, Sheikh Jarrah, miałam broń wycelowaną w środek czoła – na zachodzie powiedzielibyśmy, że to jest niebezpieczne – ale dla Palestyńczyków to chleb powszedni...

Kiedy aktywiści międzynarodowi są wśród ludności palestyńskiej, żołnierz IDF pomyśli dwa razy zanim odda strzał – dlatego to takie ważne, aby było nas tam coraz więcej... Żyjemy w świecie, w którym czas na działanie nie przyjdzie za godzinę, rok, czy pięć lat – czas na działanie przyszedł już teraz..
Każdy z nas powinien wybrać taką formę działania, jaka mu odpowiada – jak mawiał Howard Zinn – nie trzeba angażować się w wielkie heroiczne czyny aby zmieniać świat – małe rzeczy pomnożone przez miliony ludzi mogą zmieniać świat.

W miejscach okupowanych jak grzyby po deszczy powstają – co warte podkreślenia – nielegalne – osiedla żydowskie. Jak to wygląda w liczbach, ile ich już powstało?

- Na Zachodnim Brzegu powstało około 120 nielegalnych osiedli żydowskich oraz ok. 100 tzw. „przyczółków" osiedli (prymitywnych struktur ogrodzonych drutem kolczastym). Osiedla i „przyczółki" osiedli zamieszkuje ponad 500 tysięcy osadników żydowskich, 191 tysięcy zamieszkuje kolonie wybudowane wokół Jerozolimy, a około 271 tysięcy jest rozproszonych w koloniach rozsianych po całym Zachodnim Brzegu.

Wiesz, czego się obawiam? Tego, iż lamentując – i to słusznie – nad strasznym położeniem Palestyńczyków przypięta nam zostanie łatka antysemityzmu. Jak z tym walczyć?

- Masz rację, w Polsce ciężko jest mówić o konflikcie i sytuacji w Izraelu/Palestynie nie będąc oskarżonym o antysemityzm. My, jako Kampania Solidarności z Palestyną sprzeciwiamy się wszelkim formom rasizmu – dlatego m.in. jesteśmy w Koalicji 11 listopada. Nasza solidarność z Palestyną jest jednym z elementów szeroko pojętej walki na rzecz zmiany systemowej, a inspiracje czerpie ze sprzeciwu wobec wszelkich form rasizmu, kolonializmu i etnicznej supremacji. Jak napisaliśmy w naszym oświadczeniu, w którym informowaliśmy o wstąpieniu do koalicji 11 listopada „w naszej walce z apartheidem izraelskim, nie chodzi o to, by żydowscy Izraelczycy poczuli się intruzami na ziemi, która jest także ich domem, ale, by Palestyńczycy cieszyli się na swojej ziemi takimi samymi prawami, jakimi cieszą się Żydzi. W naszej walce z pogłębiającymi się nastrojami nacjonalistycznymi i neofaszystowskimi w Polsce i Europie chodzi dokładnie o to samo – by wszyscy jej mieszkańcy cieszyli się równymi prawami".
Dlatego 11 listopada protestowaliśmy przeciwko marszowi tych, którzy prawa obywatelskie rezerwują dla wybranych grup etnicznych i politycznych. Myślę, że kluczowe jest tutaj pokazanie międzynarodowego aspektu ruchu solidarności – ogromnym wsparciem są dla nas nasi przyjaciele w Izraelu – aktywiści izraelscy, którzy przeciwstawiają się okupacji, oni mówią wprost: „jeśli zależny Wam na bezpieczeństwie mieszkańców Izraela i Palestyny – pomóżcie nam zwalczyć politykę naszego własnego rządu". To ważne, aby Palestyńczycy wspólnie z aktywistami izraelskimi mówili o okupacji – dlatego zapraszamy aktywistów izraelskich do Polski, aby wspólnie z Palestyńczykami zabierali głos.

Co więc z atakami palestyńskich terrorystów na mieszkańców Izraela, na ostrzeliwanie tych terenów? Możemy to potraktować jako formę obrony przez okupantem? Przyznasz,

że ten argument często pojawia się w debatach nt. konfliktu na Bliskim Wschodzie...

- Nie jesteśmy rzecznikami Hamasu ani innych grup w Polsce, natomiast uważamy, że nie mamy prawa mówić Palestyńczykom, w jaki sposób mają stawiać opór. To oni są okupowani od ponad 40 lat i to my nie jesteśmy w stanie odpowiednio zareagować. Nie możemy bezkarnie patrzeć na to, co się dzieje w Palestynie i jeszcze mówić im: róbcie to i to, zagłosujcie tak i tak – to typowy eurosceptycyzm właśnie. Co do ataków to pamiętajmy, że Hamas strzela prymitywnymi, niekierowanymi pociskami i dlatego można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że ranni w jego atakach to ofiary przypadkowe, armia izraelska natomiast dysponuje najnowszą technologią, która dokładnie monitoruje cały obszar przy pomocy satelitów i samolotów bezzałogowych. Jeżeli mając tak znakomite rozpoznanie armia izraelska zabija cywilów, w tym dzieci, to dlatego, że takie są intencje, zresztą mówią o tym liczne raporty międzynarodowych organizacji praw człowieka.

Interesuje mnie kwestia pomocy Palestyńczykom. Kim są ludzie, którzy im pomagają? Skąd pochodzą?

- To dosyć trudne pytanie. Na pewno tym, co łączy wszystkie te osoby, jest ogromna wrażliwość na niesprawiedliwość i chęć aktywnego włączenia się w działania mające na celu zakończenie okupacji. To ludzie, którzy nie chcą biernie czekać, ale wierzą, że ich działania mogą przynieść wymierny efekt. Jest takie hasło izraelskiego ruchu pokojowego „When people leeds, the liders follows". To ludzie, którzy wierzą, że mamy siłę i możemy wywierać wpływ na polityków. W Palestynie działają ludzie z całego świata, w ramach ISM–u pracowaliśmy m.in. z osobami z Francji, Argentyny, Korei, Chin, Anglii, Włoch, Kanady, Stanów. W Polsce osoby, które się do nas zgłaszają, często mówią, że mają dość jednostronnych informacji sączących się z polskich mediów, cenzury i przemilczeń i że chcą działać – pytają się, co mogą zrobić, jak pomóc – próbujemy budować sieć powiązań, oddolny ruch solidarności, który już funkcjonuje na świecie – to dlatego o działaniach podejmowanych w Polsce – dowiadują się również aktywiści np w Stanach... Jest nas więc coraz więcej.

Nie możemy zapominać, że z pomocą Palestynie przychodzą także Żydzi. Jak są oni odbierani przez swoich rodaków? Spotykają się z niechęcią? Wrogością?

- W Izraelu jest wielu aktywistów, którzy walczą z okupacją, z polityką własnego rządu, to wspaniali ludzie. I oni mówią wprost, że to nie oni są liderami – przyłączyli się do walki Palestyńczyków o wyzwolenie i to przez nich są prowadzeni w tej walce – wszelkie akcje, protesty, działania są uzgadniane z Palestyńczykami. W Polsce bardzo mało się o tym mówi, bo to jest niewygodne – media milczą na ten temat, dlatego zapraszamy ich do Polski i staramy się to nagłaśniać. To jest wspaniały wyraz solidarności ponad podziałami... istnieje wiele grup działających na różnych płaszczyznach, jak ICAHD, Machsom Watch, Bojkot od Wewnątrz, Kobiety w Czerni i wiele innych...
Również oni mówią o tym, że w Izraelu panuje apartheid – i dlatego w związku z tym, że są Izraelczykami mają przywileje, z których korzystają organizując formy oporu. Aktywiści izraelscy są aresztowani i po kilku godzinach wypuszczani – Jeff Halper mówi wprost, że za takie

działania jakie on podejmuje, jego przyjaciel Salim już dawno dostałby kulkę w głowę... Oczywiście oni sami mają problemy, spotykają się z niechęcią w społeczeństwie – ale jako Żydzi właśnie traktowani są jako część rodziny, w której krytyka jest dopuszczalna. Problem polega na tym, że palestyńscy obywatele Izraela nie mają takiej możliwości...

Ważną postacią jest osoba Jeffa Halpera, który jest dyrektorem Izraelskiego Komitetu Przeciwko Wyburzeniom Domów (ICAHD). Czym konkretnie zajmuje się Komitet?

- ICAHD jest zrzeszeniem różnych organizacji izraelskich, których celem jest stawianie oporu izraelskiej polityce wyburzeń domów palestyńskich na Terytoriach Okupowanych. Aktywiści ICAHD organizują akcje bezpośrednie, blokują wyburzenia domów, odbudowują zniszczone budynki, a także stawiają opór polityce wywłaszczeń gruntów, budowy dróg apartheidu, zagarniana ziemi, budowy muru i niszczenia gajów oliwnych. Prowadzą działalność oparta na przeprowadzaniu pokojowych akcji bezpośrednich oraz nieposłuszeństwie obywatelskim, organizują Palestyńczyków, aktywistów izraelskich i międzynarodowych w celu wspólnej odbudowy zniszczonych palestyńskich domów. Co roku w lipcu organizują tzw. campy – w trakcie których wspólnymi siłami odbudowuje się domy. Do tej pory odbudowano 174 budynki. Kiedy porównasz to z 25 tysiącami wyburzonych domów, możesz powiedzieć że to niedużo – ale kiedy pomyślisz o tym jako o 174 aktach solidarności, w których rodziny palestyńskie, którym zburzono domy współdziałają z Izraelczykami i aktywistami międzynarodowymi – nabiera to całkiem innego znaczenia....

Często jeździsz do Palestyny? Kiedy byłaś tam ostatnio?

- W ciągu ostatniego 1,5 roku byłam dwa razy w Palestynie – po 1,5 miesiąca. Ostatnio byłam w listopadzie ubiegłego roku.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**